Ner 59. ROK 1844. WTOREK 12 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz i różne uwagi
	6	27" 7,''' 655	— 4, 0	1,''' 36	PPn. Wschodni średni	Chmurno	
9	2	8, 183	— 1, 2	1, 45	,, mocny	Pogoda z Chmarami	
	10	6, 839	— 6, 3	1, 13	Połnocny ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

W skutku postanowienia Senatu Rządzącego, P. Tomasz Liśkiewicz dotychczasowy kontroller przy rzezalni głównéj pisarzem przy tejże rzezalni w miejsce niegdy Felixa Sapalskiego, P. Antoni Stocki dotychczasowy Pisarz wagi pomostowéj, kontrollerem w miejsce P. Liśkiewicza, nakoniec P. Ludwik Kasiewicz dotychczasowy kontroller kassy policyjnéj, pisarzem wagi pomostowéj w miejsce P. Stockiego na d. 4 Marca 1844 r. zamianowanymi zostali.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 4 Marca.* —

Minister spraw wewnętrznych wniósł na dzisiejsze posiedzenie, projekt do prawa na zezwolenie kredytu 1,000,000 franków na tajne wydadki roku 1844, i oświadczył, że ministeryum uważa przyjęcie tego prawa za kwestyą gabinetową, — że przeto ma zamiar obstawać przy utrzymaniu go wszelkiemi siłami.

— *Londyn 2 Marca.* —

Królowa z rodziną swoją przybyła dziś z pałacu Windsor do pałacu w Bukingham; w miesiącu Lipcu najdaléj spodziewany jest połóg téj monarchini; — wszystkie już teraz czynione są do tego przygotowania.

(Inne wiadomości nie ważnego nie zawierają).

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa 16 Lutego.* —

Po kilkoletniéj przerwie, wczoraj mieliśmy pociechę słyszeć naszego ziomka i jednego z najpierwszych żyjących w Europie skrzypków. Zaledwie też pojawił się pan Lipiński przed zebraną do natłoku publicznością, a gromy długo trwających oklasków i wołań były serdecznem powitaniem tak miłego wpośród nas gościa. Każdy ze słuchaczów oczekiwał z niecierpliwością na pierwsze pociągnienie smyczka, a kiedy się odezwały zawsze czarujące skrzypce pod palcami pana Lipińskiego, zapał wzrastał równo z imponującém *allegrem* koncertu militarnego. Co za szczyt! co za potęga talentu!... jeden człowiek używający tak podrzędnych sprężyn, bo czterech strun i kilku kawałków drzewa, włada tłumem serc, unosi ich w krainę rozkoszy i zlewa uczucia w jedno wielkie a niepojęte wzruszenie. Takim dawniéj i takim był wczoraj pan Lipiński. — Przypomnijmy sobie, ile słyszeliśmy potężnych także władców skrzypiec, od czasu ostatniego pobytu w Warszawie p. Lipińskiego; nie przebrzmiały jeszcze tony wydobyte ręką Haumana; zwróćmy uwagę na postęp sztuki i ukształcenie naszego smaku w tym okresie, a przecież p. Lipinski młodzieńczą, mistrzowską grą wywołał nasze uwielbienie, umiał się utrzymać na szczycie wysokiego stanowiska, i to też jest najwyższym zaszczytem jego talentu. Niechaj nas nikt o stronność jako dla ziomka nie posądza — nie potrzebowaliśmy wiedzieć nazwiska, tylko słyszyć wirtuoza, aby powyższy sąd w obliczu wszystkich wydać. Nie rozbieramy tu szczegółowo gry pana Lipińskiego, w czterech różnorodnych dziełach wykonanych na koncercie, bo by to było powtórzeniem sądów i pochwał, jakie o nim tyle razy najwięksi znawcy w Europie wynurzyli. Wszakże synowie Germanii, krainy, gdzie tak głębokie znawstwo muzyki istnieje, oddali mu palmę zwycięztwa; my tylko do wieńca przez tyle rąk uwitego, dodajemy świeży listek, który zapewne dla jego serca najmilszy będzie. Na tym koncercie przy towarzyszeniu

na fortepianie pana Jareckiego, powtórzyła pani Leśkiewicz znaną już z tylu innych koncertów aryą Paciniego, jak również odegrano uwerturę p. Nideckiego z Gomeza, której obszerniejszy rozbiór sobie zastrzegamy.

Józef M. *Wiślicki.*

Donoszą z Mohylewa: »W połowie Stycznia r. b. w powiecie Mohilewskim zjawiły się wilki wściekłe. D. 15 o godzinie 5 z rana, na folwarku skarbowym Cerkowiszcze, wilk wściekły napadł na tamecznego wójta, Nikifora Ławrenowa, w bliskości gorzelni, i gdy go schwycił za dłoń ręki lewéj, Ławrenów, wyrwawszy rękę, porwał wilka za uszy, i trzymał go, a tymczasem ludzie, którzy na krzyk Ławrenowa byli nadbiegli, zabili wilka. D. 17 także o godzinie 5 z rana, wilk wpadłszy do wsi Połykowicze, pokąsał 19 włościan płci obojéj i 5 żołnierzy z konsystującego tam pułku Ochotskiego strzelców. Z tych 5 włościan i 1 żołnierz są bez nadziei życia. Wilk ten zjawiwszy się we wsi, napadał na spotykanych ludzi, i wielu z nich pozdzierał skórę na głowie, po szarpał twarze i ręce; jednemu wybił ząb w szczęce górnéj, a drugiemu przegryzł czaszkę aż do mózgu; w jednéj chacie tenże wilk drzwi wyłamał, i wpadłszy do izby, pokaleczył wszystkich którzy tam byli. Na jednem podworzu pokąsał konia i 3 psów. Potem kiedy mu żołnierz rozrąbał siekierą szczękę, a dwóch strzeliło doń z karabinów, uciekł ze wsi. O świcie zaś, jeden z mieszkańców wsi Połykowicze, na czas nieograniczony urlopowany żołnierz, lękając się, aby wilk nie wrócił do wsi i nowych szkód nie zrządził, uzbroiwszy się w siekierę, wyszedł go tropić; jakoż trafił na wilka nie daleko od wsi, i skoro się doń zbliżał, wilk rzucił się na niego i spiął się na łapy, aby zatwarz porwać; lecz żołnierz rozrąbał mu łeb siekierą, i tak własnym poświęceniem się ocalił wielu od napadów tego rozjuszonego zwierzęcia. Wszystkim wyż wzmiankowanym, których wilk pokąsał, natychmiast udzielono pomoc lekarską, i przedsięwzięto środki zapobieżenia wszelkich skutków tego nieszczęsnego wypadku; pokąsane zaś zwierzęta, równie jak i pobite wilki, zakopane zostały ze skórą.«

— *Paryż* 22 *Lutego.* —

Rozprawy nad wnioskiem p. Remusat były wczoraj, a szczególniéj dziś bardzo burzliwe. Pan Salvandy, wzywany kilka razy przez pana Odilon Barrot i p. Thiers, nareszcie oświadczył że podał swą dymisyę dla tego tylko, aby mógł w izbie niezawisle, według własnego przekonania, mówić i głosować. W końcu po panu Thiers zabrał głos, pan Guizot po którym z wielu stron żądano głosowania. Prezes ogłosił rozprawy za ukończone i uczynił zapytanie, czy wniosek ten ma być wzięty pod roztrząsanie. Izba rozstrzygła odmównie, ale tak małą większością, że przez chwilę nie było pewności o wypadku.

W brew oczekiwaniu, tak burzliwie rozpoczęte rozprawy nad wnioskiem p. Remusat ukończyły się dzisiaj odmówną uchwałą Izby. Najbliższym powodem do zakończenia rozpraw była mowa pana Thiers, w któréj co do dymisyi p. Salvandy, wtrącił koronę, i przeto wzburzył dynastyczną gorliwość środka. To spowodowało p. Guizot do zajęcia mównicy, aby bronić nietykalności korony. Jego krótka ale stanowcza mowa pomyślny wywarła skutek na konserwatystach. Ministerstwo korzystało z chwili, aby przy wzbudzonéj gorliwości parlamentowéj większości, przywieść wniosek do głosowania. Na dany znak przez ministrów, zaczęto wołać z ławek ministeryalnych Deputowanych *aux voix! aux voix!* To wołanie stało się powszechnym między konserwatystami i z powodowało Prezesa do zamknięcia rozpraw i podania wniosku p. Remusat do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu przez powstanie, podniosło się tylu Deputowanych, ze Sekretarze izby sądzili, iż wniosek został przyjęty. Dopiero przy *contre epreuve* (odmównem głosowaniu,) Sekretarze po kilku minutach namysłu, uznali uchwałę izby za odmówną.

Doniesienie o zajęciu Otaheiti przez Admirała francuzkiego, było Lordowi Aberdeen wiadome już od dwóch tygodni. Lord Cowley otrzymał od niego natychmiast polecenie, aby przeciw temu podał do gabinetu tuileryjskiego przedstawienie. Odpowiedź pana Guizot była, że rząd nieotrzymał o tem żadnéj urzędowéj wiadomości, nie może przeto żadnéj udzielić odpowiedzi aż do otrzymania od swego admirała raportu o rzeczywistym stanie téj rzeczy. Teraz zapewniają w sali konferencyonalnéj Izby deputowanych, że lord Cowley miał przed dwoma dniami z p. Guizot równie długą jak żywą rozmowę w tym przedmiocie. Lord Cowley miał żądać w imieniu swego rządu, aby Królowa Pomare została powrócona do swych praw korony, co pan Guizot miał odmówić, gdyż gabinet tuileryjski uznał uskutecznione przez Admirała Dupetit Thouars zajęcie Otaheiti. Z mocy lorda Cowley wnoszą, że rząd angielski przynajmniéj w téj chwili nie chce uznać Otaheiti w posiadaniu Francyi.

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Na onegdajszym posiedzeniu Izby niższéj, nim przystąpiono do dalszych rozpraw nad Irlandyą, p. Hindley zapytał pierwszego ministra względem zajęcia przez Admirała Francuzkiego wyspy Otaheiti i usunięcia królowéj Pomare, o czem czytał wiadomość w dzisiejszych gazetach. P. Peel odpowiedział, że nie ma tyle czasu co szanowny członek, aby mógł już był czytać gazety poranne, a urzędowéj o tem wiadomości dotąd jeszcze nieotrzymał.

Miasto nasze zostało bardzo rozweselone przez spór między Lordem Brougham i Lordem Campbell przy końcu rozpraw nad Irlandyą w izbie parów. Wymyślali sobie nawzajem najobelżywszemi wyrazami, jakie tylko słownik zawierać może. Brougham trząsł się ze złości

na zimne obelżywe wymyślenia swego dawnego przyjaciela, którego jego znajomi nazywają po prostu grubijaninem (*plain john*) z powodu jego rubasnych obyczajów. Była to walka między tygrysem i słoniem.—Ztem wszystkiem nazajutrz byli znowu z sobą staremi przyjaciołmi.

— *Madryt* 14 *Lutego* —

Poseł Angielski p. Bulwer, przesłał bardzo żywe zażalenie, do ministerstwa przeciw dziennikom ministeryalnym które obwiniają Anglię, że wzbudziła zaburzenia w Hiszpanii i Portugalii. Pan Gonzalez Bravo pośpieszył z daniem zupełnéj satysfakcyi Ministrowi angielskiemu, i zobowiązał się, że karze urzędownie zbić artykuły, które były ogłoszone.

— *Dnia* 15 *Lutego*. —

Dz. *Corresponsal* zapewnia, że Arcybiskup z Santiago będzie w Barcelonie na królowę Krystynę oczekiwać i do Madrytu jéj towarzyszyć, zkąd uda się do Galicyi, dyecezyi swojéj.

Pomiędzy gabinetem lisbońskim i madryckim panuje najlepsze porozumienie. Ułożono się, aby aresztować obustronnych wychodzców, gdy się na granicy pokażą. Gabinet portugalski przyrzekł także przenieść Olozagę do m. Setubal. Dwaj Adjutanci Espartera i Brygadyer Lacarte ujęci zostali na granicy.—Dz. *Heraldo* donosi, że prowincya korduby przepełniona jest rozbójnikami, którzy gościńce publiczne niebezpiecznemi czynią.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

3.

W niespełna cztery tygodnie późniéj, 16. października 1676 roku, już o późnym wieczorze trzy osoby przechadzały się krokiem powolnym po obozie polskim w bliskości Żórawna rozłożonym. Wszystkie one znajome są nam z powyższego rozdziału: Król Jan III. Sobieski, Marcin Kątski Jenerał Artyleryi Koronnej, mąż najznakomitszych po Monarsze zasług wojennych w kraju, i pan Jan Bogucki towarzysz hussarski. Co do tego ostatniego, krótki on czas służył wojskowo, ale nie zawiódł wcale nadziei walecznego Monarchy. W codziennych utarczkach ówczesnych odznaczył się zarówno i szablą i przytomnością umysłu, tak że dzielny Król polubił go szczerze, względami zaszczycał i przy boku swoim umieścił.

Czoło Monarchy przeciw zwyczajowi było posępne, twarz blada skutkiem niewywczasów wojennych, wąs więcej niż zwykle nadół się zwieszał, w oku smutek jakiś osiadał, bo też istotnie nie miał radować się czemu: Gdy bowiem wstąpił na wysoki okop, i z niego rzucił na okolice spojrzenie, jak tylko ono zasięgło, wszędzie się bielą tureckie i tatarskie namioty, błyszczą ognie koczowisk, rzą wielbłądy i konie, gwar kilkadziesiąt tysiącznego tłumu wirzy w chaosnem zmięszaniu. Przeciwnie w polskim obozie namioty rzadkie, ognie mdłe -- do nich ciśnie się lud zwątlony głodem i chłodem, ustawnym trzytygodniowym bojem upadły zarówno na sercu i siłach.

Doprawdy, panie Marcinie, to nie żart, wyrzekł po chwili bacznego przeglądu monarcha; -- nieprzyjaciel chociaż go wcale nie szczędzim w walkach codziennych, nie umniejsza się wcale, patrz jaki ogrom obozowiska, jak liczne namioty, ognie ich nie zliczysz, gdy u nas -- westchnął -- mimo trudów i zwycięztw co chwilowych prawie, mimo naszych prac i starań, niejeden namiot już próżny, niejedna rota w połowie zmniejszona! głód trapi ciała, a zwątpienie i dusze.

Kątski niby zwalczony nieszczęsną prawdą uwag monarchy, czoło zasępił, wzrok ku ziemi skierował, rzekł jednak:

Aby tylko hetman polny Litewski z Sieniawskim obiecane przywiedli posiłki, jeszcze nie stracona wyprawa nasza; oręż W. K. Mości, jak w wszystkich poprzednich, tak i w tej wojnie dobije się łacno zwycięztwa.

Oh! ci panowie hetmani, odrzekł smutno bohatyr, czyli sądzisz że mimo wszystkich moich rozkazów i obowiązków urzędem i honorem włożonych, zechcą spieszyć się na moją obronę, że wiele baczą na całość i bezpieczeństwo rzeczypospolitéj? moje szczęście oddawna bodzie ich dumę, razi ich oczy. *Utinam sim falsus Vates*; ależ nie gniewaliby się wiele, gdybym tu głowę położył; dwóch piastów monarchów trzeciemu robi nadzieję.

Nie mniéj tak, N. Panie, odparł z szlachetną dumą jenerał. Prawda jest, że prywata w tych nieszczęsnych czasach wzięła górę nad honorem i obowiązkami, że nie jedno uczciwe serce skalała, zbrudziła dotąd bez ochydy duszę; ależ Najjaśniejszy Panie, tak źle nie jest jeszcze, jak sądzisz; kto wie, jakie przeszkody wstrzymują obu hetmanów, że dotąd z posiłkami nie przyszli; wierzaj mi jednak, uczynią to! pokażą, że godni cnót swoich ojców, że umią, gdy dobro ogółu wymaga, prywatę na stronę odłożyć.

Tak sądzisz, panie Marcinie, odparł z boleśnym uśmiechem monarcha; tak sądzisz, bo poczciwe serce podług siebie mierzy serca innych, bo żołnierz strawiwszy cały żywot w obozach, mało czasu miałeś zajrzeć w magnacze komnaty, poznać wichrorady, zepsucie, rozprzęgnienie powszechne, co nasz kraj szparkim krokiem wiodą do zguby. Ale ja znam je dobrze, i nazbyt może! Nie tylko, wiesz przecie, w obozach życie wiodłem, ale i dworskiego życia zakosztowałem też dosyć. O gdybyś wiedział, ile się lękam! co to są ci ludzie, w których ręku i bezpieczeństwo moje i bezpieczeństwo rzeczy pospolitej spoczywa gdybyś znał, jak mało można na kogobądź rachować! Ile korona téj ziemi pełna kolców, ciernista!

Oparł się na wiernéj swéj szabli, w ponurém milczeniu utonął, w cierpkich myśli nawale; może też przypomniał sobie nieszczęsne czasy Michała, wspomniał, że występki, na które się dziś skarży, kiedyś słusznie ktoś mógł jemu zarzucić, że położenie, w jakiém zostaje, może jest odmistą tylko sprawiedliwych niebiosów. Ocknął się jednak wkrótce z tych dręczących myśli; oko dumnie błysnęło dawną potęgą jeniuszu i silnéj woli, brzęknął po klindze szabli i mówił:

Lecz niechaj będzie co chce! nie król Michał ja jestem! upaść pod ciężarem korony nie umiem! Armia moja uległa pod brzemieniem głodu i cho-

rób, więcéj jeszcze niż pod przewagą turczyna; zapasy amunicyi wyczerpano, rozpaczne postanowienie tylko wyrwnć nas zdoła z okropnego położenia. Niech co chce stanie się, wezmę go, wezmę, nie czekając wcale na niedbałą pomoc moich hetmanów -- o tak! (*D. n. c.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 11 do dnia 12 Marca.

Bankowski Karol ob., Bobrownicka Zuzanna ob., Górski Ludwik ob., Buryan Władysław, Lauterbach Juliusz, z Polski; -- Walzer Fortunata, Szymanowski Maurycy ob., Borkowski Włodzimierz ob, Bąkowski Adam br., Gebsathel Emil baron, z Galicyi;

Wyjechali z Krakowa.

Perski Tymoteusz ob., do Polski; Stadnicki Franciszek, Boguszewski Antoni, Skarczyński Fortunat ob., do Galicyi; — Gebsatel Emil baron, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 834.

TRYBUNAŁ.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy w depozycie sądowym znajduje się kwota złp. 40 tytułem kaucyi w sprawie Konstantego Rajewicza z star. Berkiem z Krzesławic w r. 1839 złożona, przeto Trybunał wzywa mających prawo do rzeczonéj kwoty aby w przeciągu 3 miesięcy zgłosili się po odbiór takowéj z stósownemi dowodami, gdyż w przeciwnym razie taż na rzecz skarbu publicznego przyznanąby została.

Kraków d. 13 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński
(3r.) *Lasocki* Sekr.

MY PREZES I SENATOROWIE.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czynimy iż Trybunał wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie, w domu Władz Sądowych, na Audyencyi publicznéj Trybunału Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, dnia 6 Marca 1844 r.

Wydział II.

Obecni:
J. Pareński Sędzia Prezydujący.
Brzeziński, *Sokalski* } Sędziowie
Librowski Pisarz.
(podp.) J. *Pareński. Librowski.*

W skutek podanéj na dniu 5 Marca r. b. prośby, przez star. Abrahama Ehrenpreisa, o ogłoszenie handlu pod firmą Mendla Färber za upadły; Trybunał zważywszy, że proszący pokładanym protestem, przez zastępcę notaryusza Dorau pod dniem 1 Marca r. b. sporządzonym, udowodnia: iż Mendel Färber należytości w ilości 123. Reischs tal. 18 sr. gr. do wexlu pod dniem 8 Listopada r. z. wystawionego, pomimo upłynionego terminu, tymże wexlem objętego, płacić wzbrania się, zważywszy, że stósownie do art. I. Kod. Handl. Ks. III. każdy handel prowadzący, a płacić ustający, jest w stanie upadłości; przeto Trybunał handel pod firmą Mendel Färber w Chrzanowie istniejący, za upadły uznaje, termin tejże upadłości z dniem 1 Marca r. b. oznacza, kommissarza pomienionéj upadłości w osobie sędziego Trybunału Brzezińskiego, kuratorów zaś w osobach Jakóba Waxmann i Abrahama Ehrenpreis kupców z Chrzanowa mianuje, a zarazem kommissarza Dystryktu Chrzanów, o dodanie upadłemu straży, a Sąd Pokoju Okręgu Chrzanowskiego, o niezwłoczne przyłożenie pieczęci na majątku upadłego, wzywa. Wpis złp. 4 ustanawia się, który przez żądającego ogłoszenia upadłości złożonym być ma.

Osądzono w pierwszéj Instancyi, z exekucyą tymczasową bez kaucyi, (podp.) J. *Pareński Librowski.*

Zalecamy i rozkazujemy wszem komornikom &c. (podp.) J. *Pareński Librowski.*

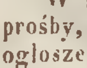
Zgodność niniejszego odpisu z wyrokiem oryginalnym w aktach Trybunału pozostałym zaświadcza Pisarz Trybunału Rzpltéj Krakowskiéj
(1r.) *Librowski.*

W dniu 15 Marca 1844 roku. o godzinie 9 zrana, na placu właściwym obok sukiennic w Rynku Głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze Exekucyi sądowéj prawnie zajęte ruchomości, jako to: chomonta krakowskie, uzdy i t. p. effekta oraz broń palna. Oczem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków d. 8 Marca 1844 r.

Piekarski Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.



Kamienica pod N. 397/8 przy ulicy Żydowskiéj położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania, życzący sobie nabycia tejże zgłosić się raczą do właściciela pod N. 354 w głównym Rynku mieszkającego; gdzie tak o cenie, jako też i warunkach sprzedaży bliższą powziąść mogą wiadomość. (2r.)